

Przypomni ł mi si  spacer, na którym by em dawno temu. Nawi za em podczas niego znajomo   z mieszka cami zupełnie pi knej krainy. Pos uchajcie.

W krainie owej  nieg nie jest znakiem wymagaj cych warunk w, stawianych cz lowiekowi chc cemu poprzebywa  z natur  - ludno   uwa a go za symbol lekko ci. Krain  pokrywaj  ogromne po acie   k trzcinowych; jest ca a podmok a. Je li chodzi o pory roku - istniej  tylko dwie: wczesna wiosna, podczas kt rej powietrze jest przyjemne, cho  daleko mu do ciep a, a tak e niezwyk a zima, trwaj ca trzeci  cz   roku. Niekt rzy m wi  o rzekomej wiosnie, jakoby bardziej pasowa o do niej okre lenie "wczesna jesie " – i tak prawie nic nie kwitnie, natura raczej trwa w oczekiwaniu na mrozy, a trzciny zielone s  jedynie przez kr tki czas.

Podczas owego niezmiennego przedwio nia ro linno   sk ada si  g ównie z morza suchych trzin i rosn cych w ma ych grupkach cienkich bukw w. Drzewa s  rzadkie, w zasi gu wzroku mo na zazwyczaj policzy  je na palcach jednej d oni. Domy mieszka c w tej krainy wykorzystuj  ich konary jako pale; budowane s  na odpowiednio licznych zgromadzeniach drzew. Wysoko   zabudowa  to oko o trzech wysoko ci cz lowieka. Mieszka cy tej krainy przyzwyczajeni s  do zapieraj cej dech w piersi rozleg o ci. Kiedy tylko zasugerowa em,  e mo e ciekawiej by oby  y  gdzie  w t tni cej stworzeniem dolinie, parskn li  miechem. Wsz dzie indziej wyda oby im si  bardzo ciasno.

Zastanawiali cie si , w jaki spos b podr  uj ? Oczywi cie –  odzi . Po ka dej wyprawie korab zostawia  lad w odgi tych trzcinach, niczym koryto w skiej rzeki. Odcisk zanika po kilku dniach, ro linno   prostuje si . Trafienie dwukrotnie do jakiego  celu niezwi zanego z drzewami, na przyk ad do gniazda czapli (s  naprawd  wielkie!), jest niemal niemo liwe. Szuwary kryj  wiele tajemnic.

Swojego miejsca w opowie ci domaga si  nareszcie zima.

Pojedyncze opady białego  alunu trwaj  tam d ugo - wystarczaj co, aby jeden pokry  trzciny na ca  ich wysoko  . Ju  po kilku dniach wiatr zaczyna usypywa  wysokie  nie ne wzg rza i szerokie doliny wed ug w asnyc , fascynuj cych plan w. Kraina zmienia ca kowicie swoje oblicze. Z ob ednej p aszczyny przeistacza si  w region przypominaj cy podn  ek g r. Ciekaw jestem, czy gdzie  daleko wicher nie usypuje wielkich kopc w, na kt re wspinaczka zajmowa aby wiele godzin. Widok stamt d na ca  okolic  musiałby by  niezwyk y: zobaczy  plan wiatru.

Podczas zimy zaobserwowa  mo na pewne niezwyk e zjawisko. W a ciwie to ono sprawi o,  e prowincja ta zapad a mi w pami  . Z niewyja nionych przyczyn i w niewiadomy spos b, po pierwszym opadzie zaczynaj  pojawia  si  kwiaty. Wyrastaj ce ze  nie nych czap ma e, białe g  wki o weso o   ltych  rodkach ko ysz  si  spokojnie na puchowym gruncie. Do   g  sto porastaj  rozleg e po acie, cho  oczywi cie wiele miejsc pozostaje nietkni tych. Niekt re obszary obfituj  wy atkowo. Ostatnia wichura zimy zrywa białe p atki z przekwitaj cych kwiat w i szczerze obsypuje nimi domy moich przyjaci   z niezwyk ej ziemi trzin. Tak nadchodzi przedwio nie.

dnia 4 lutego 1994r.).

Kamil Ciesielski, dodano 25.01.2014 07:46

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).